



Podniesienie jakości doktoratów

Tytuł powyższy to jedno z haseł programu *Partnerstwo dla Wiedzy*, rozesłanego przez MNiSW w lutym 2009 r. Jednym ze środków mających prowadzić do *doktoratu na miarę współczesnych wyzwań* (określenie ze wspomnianego dokumentu) miałyby być *wprowadzenie ramowych standardów kształcenia na studiach doktoranckich*. O ile większość propozycji Ministerstwa jest albo rozsądna i ogólnie słuszna, albo wręcz godna silnego poparcia, o tyle zamierzone *ramowe standardy* budzą pewien niepokój, ze względu na ogólnikowość i niejasność tego sformułowania, zwłaszcza w kontekście pomysłów poprzedniej ekipy ministerialnej. Przypomnijmy: w projektach byłego Ministra Nauki studia doktoranckie miałyby być po prostu **trzecim etapem studiów**, z wykładami, seminariami, etc., a **bez prowadzenia badań**. O ile realizacja tych pomysłów mogłaby – być może – mieć jakiś sens w naukach prawnych i społecznych, o tyle w naukach ścisłych i przyrodniczych byłaby katastrofą. Ustanawianie jednolitych ramowych standardów dla wszystkich dziedzin studiów i nauki jest nierozsądne. Jak zatem powinny wyglądać studia doktoranckie?

Najpierw należy określić *cel* zarówno „podniesienia jakości doktoratów” jak i samych studiów doktoranckich. We wcześniejszych projektach i dyskusjach często padało hasło „zwiększenie konkurencyjności”, co może mieć sens jako zwiększenie szans młodych polskich naukowców np. w konkurencji o europejskie granty, stypendia, itp. Inne, często pojawiające się hasło to „przyspieszenie kariery” naukowej. Wydaje się, że są to hasła rozsądne. Pytanie tylko, w jaki sposób miałyby być realizowane. W pomysłach różnych urzędników przyspieszenie kariery miałyby polegać na ułatwionym (czytaj – przy obniżonych kryteriach) nadawaniu stopni i tytułów naukowych. Byłaby to kariera czysto formalna, administracyjna, nie mająca nic wspólnego z uznaniem pozycji naukowej w nauce światowej. Natomiast, odpowiednio ustawienie samych studiów doktoranckich (a także odpowiednie ustawienie wcześniejszych etapów nauczania) mogłoby z powodzeniem owe oba cele przybliżyć.

Stopień doktora jest stopniem naukowym, zatem studia doktoranckie nie powinny przypominać studiów I i II stopnia, dających stopnie lub tytuły zawodowe. Należy w związku z tym położyć większy nacisk na właściwe badania, nie na wykłady i egzaminy. Na przykład: pierwszy rok studiów doktoranckich – jeden wykład ogólny (z egzaminem) dla wszystkich doktorantów; wyższe lata – jedno seminarium doktoranckie, wspólne dla wszystkich doktorantów. Poza tym od pierwszego roku udział w co najmniej dwu seminariach kierunkowych (naukowych),

w tym czynny udział w seminarium z zakresu reprezentowanego przez promotora, oraz czynny udział w badaniach prowadzonych przez promotora. Wydaje się to oczywiste, ale obecnie bywa, że w wielu przypadkach nie jest to przestrzegane. Łączy się to z wymogiem publikacji przed doktoratem.

Podniesienie jakości doktoratów wymaga również zwiększenia wymagań wobec promotorów, co oznacza podniesienie poprzeczki przy habilitacji i tytule profesora. W szczególności powinien istnieć zakaz prowadzenia zbyt wielu doktorantów w tym samym czasie przez jedną osobę (ograniczyłbym liczbę doktorantów do dwu lub trzech).

Zwiększenie konkurencyjności i przyspieszenie kariery młodych polskich naukowców wymaga jak najwcześniejszego rozpoczęcia działalności badawczej, najlepiej jeszcze w czasie studiów II stopnia – w dziedzinach nauk matematycznych i przyrodniczych publikowanie wyników prac magisterskich w dobrych międzynarodowych czasopismach nie jest niczym wyjątkowym. Jeszcze lepsze byłoby skrócenie czasu nauki w szkole średniej oraz rozpoczynanie nauki w wieku lat sześciu. Czas stracony na samym początku kariery *naukowej* (zapewne w przeciwieństwie do karier administracyjno-politycznych) jest bardzo trudny do odrobienia.

Opisany wyżej model studiów doktoranckich nie jest niczym odkrywczym ani nowym; w naukach ścisłych i przyrodniczych był wypróbowywany przez wiele lat, „produkując” wielu doktorów, którzy szybko znajdowali uznanie w środowisku międzynarodowym, a także szybko robili kariery w sensie uzyskiwania dalszych stopni i tytułów naukowych. Jeśli jednak celem miałyby być *zwiększenie konkurencyjności* polskich absolwentów w ubieganiu się o różne urzędy i stanowiska w Unii Europejskiej oraz *przyspieszenie ich kariery* tamże, to rzeczywiście model studiów doktoranckich bez badań naukowych miałby sens *w naukach prawnych i społecznych* oraz być może w niektórych dziedzinach humanistycznych.

Nasuwa się stąd wniosek, iż dla różnych kierunków nauki i nauczania na najwyższym poziomie powinny być inne schematy (standardy) zarówno kształcenia jak i kształtowania kariery rozumianej nie tylko jako uzyskiwanie kolejnych stopni i tytułów. Także, ze względu na różne cele, które realnie istnieją, powinno się umożliwić zróżnicowanie studiów na wyższych etapach kształcenia akademickiego nie tylko pomiędzy, ale również i w tych samych dziedzinach nauki i etapach studiów.

ANDRZEJ FULIŃSKI